Nr. 211. We Lwowie czwartek dnia 13 czerwca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Cesarz w Pradze.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Praga 13 czerwca.

Już od wczesnego popołudnia wczoraj, tysiączne tłumy publiczności wyległy na ulice i place, którymi cesarz miał przejeżdżać. O godz. 3 zaczęły się ustawiać stowarzyszenia, korporacje i młodzież szkolna, tworząc szpaler. Na dworcu oczekiwali przybycia monarchy marszałek krajowy ks. Lobkowitz, reprezentacja miasta z burmistrzem drem Srbem na czele, naczelnicy władz politycznych i wojskowych. W zamku zaś na Hradczanach kardynał arcybiskup Skrbensky, jeneralicja z korpusem oficerskim, oraz urzędnikami wojskowymi garnizonu praskiego.

Punktualnie o godz. 6 wieczorem przybył cesarz do Pragi na dworzec Franciszka Józefa. Burmistrz Pragi dr. S r b wygłosił do monarchy następującą przemowę (po czesku): „Wasza cesarska mości, najmiłościwszy cesarzu i królu nasz! Niezmierna radość zapanowała w krajach czeskich na wiadomość, że wasza cesarska mość zwiedzać będzie starą siedzibę waszych dostojnych przodków. Z miłością i entuzjazmem oczekują tysiące i tysiące przybycia waszej cesarskiej mości cesarza i króla, aby złożyć mu najpoddańszy hołd. Wasza cesarska mość łaskawie zobaczy, co stworzyła na tylu polach wspólna praca i dążność kulturalna, przejmująca wszystkich synów tego miasta, co stworzyła miłość, którą naród czeski otacza swą złotą Pragę. Ojcowska opieka waszej cesarskiej mości pozna również najpilniejsze potrzeby i życzenia tego królewskiego miasta głównego, których spełnienia oczekuje ono z całem zaufaniem od łaskawości monarchy.

Z dumą wszyscy mieszkańcy mateczki Pragi w tych dniach pamiętnych spoglądać będą na święte Hradczany, tam skierowane będą najgłębsze życzenia całej ojczyzny. (Po niemiecku): Jedność tego królestwa uwidocznia się już w słowach „Praga caput regni“. Sądzę więc, że jestem uprawniony, w murach tego miasta z czołobitnością powitać Waszą cesarską Mość imieniem całej ludności kraju. (Potem znowu po czesku): Nadchodzące dni dadzą Waszej cesarskiej Mości dowód miłości i przywiązania wszystkich mieszkańców, a w tej miłości niech ciężko dotknięte serce Waszej cesarskiej Mości znajdzie ulgę. Nas wszystkich napełnia jedno tylko życzenie: Niech Bóg błogosławi, niechaj chroni i niech wspiera Waszą cesarską Mość! Jego cesarska Mość, nasz cesarz i król, niech żyje! Slava! slava!“

Na to odpowiedział cesarz następującemi słowy (po czesku):

„Gorące życzenie, aby po dłuższym czasie znowu zabawić wśród wiernych mieszkańców tego kraju, sprowadziło mnie do mego kochanego królestwa Czech i do mojej królewskiej stolicy Pragi. Z żywem zainteresowaniem przekonać się pragnę o wielkich postępach, jakie uczyniła i o rozwoju, jaki w ostatnim dziesiątku lat osiągnęła wspaniała Praga dzięki gorliwym usiłowaniom całej ludności. Wielkie i ważne zadania, które gmina wasza jeszcze ma spełnić, liczyć mogą na ciągłe z mej strony zainteresowanie i na ojcowską opiekę“.

Następnie mówił cesarz po niemiecku:

„Za serdeczne słowa powitania i zapewnienia miłości i poddaństwa wyrażam panu i całej ludności Pragi moje podziękowanie i zapewnienie mojej nieustannej łaski. Jestem przekonany, że te uczucia wiernego przywiązania do mojej osoby wspólne są mieszkańcom królewskiego miasta głównego i ludności całego kraju. Oby to starożytne miasto postępowało dalej na drodze rozkwitu ekonomicznego i kulturalnego i oby dla wszystkich mieszkańców było pewnem ogniskiem pokojowego współżycia i szczęśliwego rozwoju“.

Cesarz, który miał na sobie mundur marszałka polnego, wysiadł z wagonu wśród nieustających, pełnych zapału okrzyków „Slava“ i „Hoch“, z którymi mieszały się dźwięki orkiestry grającej hymn ludowy.

Monarcha zaszczycił wszystkich obecnych na peronie dygnitarzy łaskawem przemówieniem, a przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej, powitał zgromadzonych oficerów, poczem polecił przedstawić sobie wiele osób. Gdy monarcha pojawił się na placu przed dworcem kolejowym, aby wsiąść do pojazdu dworskiego, zaintonowała orkiestra gwardji obywatelskiej hymn ludowy, której dźwięki przygłuszyły zrywające się bezustannie, jak huragan, okrzyki powitalne nieprzeliczonej publiczności. W chwili, gdy ruszył powóz, w którym jechał cesarz, odezwały się salwy działowe i uderzono w dzwony wszystkich kościołów.

Wśród entuzjastycznych okrzyków cesarz udał się następnie na zamek hradczański.

Za pojazdem cesarskim posuwał się długi szereg powozów z rozmaitymi dostojnikami, wśród których znajdował się także prezes gabinetu, dr. Koerber. Na całej drodze do zamku nie ustawały ani na chwilę ożywione najwyższym entuzjazmem okrzyki. Ze wszystkich okien, balkonów powiewano chustkami. Wszędzie tłoczyły się nieprzejrzane masy ludności. Nawet dachy wielu domów były gęsto obsadzone. Powóz cesarski mógł tylko zwolna posuwać się naprzód.

U wrót zamku królewskiego na Hradczanach oczekiwał monarchę ks. kardynał br. S k r b e n s k y z odkrytą głową i wystosował do niego krótką przemowę, na którą cesarz odpowiedział w jak najłaskawszych słowach. Następnie monarcha, otoczony wspaniałym orszakiem, udał się na zamek, gdzie zebrali się byli generałowie, oficerowie sztabowi, drstojnicy dworscy i państwowi.

Monarcha powitawszy generalicje, udał się wśród grzmiących, pełnych zapału okrzyków ludności do swoich apartamentów. Niezwykle wspaniałe przyjęcie wywarło widocznie na cesarzu jak najprzyjemniejsze wrażenie. Do późnej nocy przesuwały się ulicami miasta wielkie tłumy, dyskutujące żywo na temat doznanych wrażeń, których dostarczyło w pełnej mierze wspaniałe powitanie monarchy.

Na całej drodze do Pragi witano i przyjmowano monarchę jak najuroczyściej, przedewszystkiem w Trzeboniu (Wittingau), gdzie powitał cesarza namiestnik, w Taborze i Beneszowie, gdzie przybył na powitanie cesarza arcyks. Franciszek Ferdynand ze swoją małżonką ks. Hohenberg.

Wszystkie stacje kolejowe i miejscowości, przez które przejeżdżał pociąg dworski, były wspaniale udekorowane. W Trzeboniu, Taborze i Beneszowie muzyki w chwili przybycia pociągu dworskiego grały hymn ludowy. Tłumy ludności wydawały na cześć monarchy pełne zapału okrzyki „Slava“. Monarcha po przejściu przed frontem kompanji honorowych, przyjmował przedstawienia przybyłych na jego powitanie dostojników i wszędzie zaszczycał wiele osób krótką rozmową. W Beneszowie pożegnał się monarcha jak najserdeczniej z arcyksięciem Franc. Ferdynandem i jego małżonką.

Wczoraj wieczorem odbył się obiad u namiestnika, w którym wzięli pomiędzy innymi udział prezes gabinetu Koerber i ministrowie Rezek i Hartel, z towarzyszącymi im urzędnikami, dalej marszałek krajowy i prezes izby panów ks. Windischgraetz.

Interview z br. Riegerem.

(*Telefonem*).

Wiedeń 13 czerwca.

N. W. Tagblatt ogłasza rozmowę swego specjalnego korespondenta w Pradze z br. Władysławem R i e g e r e m, wodzem stronnictwa staroczeskiego. P. Rieger powiedział, iż wobec podróży cesarza do Pragi uczucia swoje może ubrać tylko w słowa: „Böhmen in Oesterreich“. Nikt nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za daleko idące kombinacje. Podróż cesarska jest tylko uprzejmem pozdrowieniem, przyjaznym rzutem oka cesarza, ale na przyszłość można się tylko spodziewać, a nie prorokować. Bez programatycznego porozumienia obu narodowości podróż cesarska jest niczem więcej, jak tylko takiem uprzejmem pozdrowieniem.

Prawdziwy spokój może, zdaniem p. Regera, zapanować tylko na polu samorządu krajowego. Podróż cesarska stanowi piękną chwilę w życiu narodu, więcej powiedzieć na razie nie można.

Mówiąc o stosunku Czechów do Niemców, powiedział p. Reger, iż o uciśnionych mówić nie można. Każdy Słowianin skłonny jest do miękkości, podczas gdy Niemcy są z twardszego drzewa.

Na zapytanie, jakie wnioski wysnuwa z parlamentarnego zawieszenia broni, wyraził się p. Rieger dość sceptycznie. Przez trzy lata — rzekł — nic nie zrobiono, bo było niezdrowo; ale jeżeli dziś parlament w trzech dniach załatwia ustawy, których załatwienie powinno trwać trzy lata, to jest również niezdrowem.

Żywo zajmuje p. Riegera sprawa, czy radykalizm niemiecki rozszerza się czy nie i podnosi, iż na ten prąd zwrócono także już uwagę na Węgrzech.

Dalej rzekł, iż Staroczesi z dwóch powodów muszą trzymać się w rezerwie. Po pierwsze nie uważają za stosowne prowadzić walki z Młodoczechami, gdyż osłabiłoby to zgodę w obozie narodowym. Młodoczescy przewódcy odpowiadają za swoją politykę. Drugim powodem jest to, że Młodoczesi prowadzą dziś politykę staroczeską. Miejmy nadzieję — rzekł p. Rieger, — że nie powiedzie się im tak, jak nam się powiodło i że radykali ich nie pobiją.

P. Rieger znał największych mężów stanu europejskich. Żałuje, że nie poznał Bismarcka. Widział się raz z pewnym wysokim dyplomatą rosyjskim, który mu powtórzył następujące słowa Bismarcka: „Jeżeli pan — rzekł Bismarck do owego dyplomaty — będziesz się widział z Riegerem, to powiedz mu, aby się o nas nie niepokoił. Nie uporaliśmy się dotąd z Polakami, a Czesi byliby nam kamieniem u nóg“.

P a n s l a w i z m uważa p. Rieger za i s t n e s z a l e ń s t w o. Czesi żywią sympatję dla wszystkich Słowian, gdyż mogą łatwo czytać ich książki i rozumieć ich język, ale sami zaliczają się do kultury zachodniej. Tradycja ich, sztuka, nauki, życie społeczne, oparte są na zachodnio-rzymskiej podstawie, a kultura Słowian wschodnich opiera się na obcej Czechom podstawie bizantyńskiej. „A że należymy — kończył p. Rieger — do kultury zachodniej, jesteśmy Czechami w Austrji“.

W końcu zaznaczył p. Rieger, że na domu jego powiewa także czarno-żółty sztandar.

Jubileusz 15 pułku piechoty.

Wczoraj o godzinie 9 rano odbyła się na dziedzińcu koszar przy ul. Jabłonowskich msza polowa. W nabożeństwie prócz generalnego adjutanta właściciela pułku ks. nassauskiego Adolfa, majora gwardji przybocznej Van Dycka, generalicji z komendantem korpusu generalzbrojmistrzem Fiedlerem na czele i deputacyj pułków stojących załogą we Lwowie, wzięli także udział: namiestnik, marszałek, prezydent sądu krajowego dr. Tchorznicki, Korytowski, Bobrzyński, prezydent miasta dr. Małachowski, delegaci miasta Tarnopola (w którym znajduje się komenda uzupełniająca 15 p. p.): burmistrz dr. Łuczakowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego i poseł na sejm p. Michałowski i p. Jan Warzeszkiewicz, oraz wiele innych osób.

Po mszy świętej komendant pułku pułkownik Glückman przemówił po niemiecku, polsku i rusku do żołnierzy. Przypomniawszy im pełne chwały dzieje pułku wezwał ich, aby naśladowali swych poprzedników, walecznych żołnierzy, ażeby, gdy wezwie ich do tego monarcha wiernie złożonej przysiędze walczyli mężnie i umieli w razie potrzeby umrzeć z honorem. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Po trzykrotnem powtórzeniu tego okrzyku przez zgromadzone wojsko i odegraniu hymnu ludowego, głównodowodzący korpusu generał Fiedler zodał udzielone przez ks. Adolfa nassauskiego odznaczenia.

Komendant pułku, pułkownik Glückmann otrzymał wielki krzyż oficerski luksemburskiego orderu korony dębowej; pułkownik Józef Antonino, podpułkownik Franciszek Scholz, majorowie Hugo Donner i Franciszek Hübel krzyże komandorskie luksemburskiego orderu korony dębowej; majorowie Władysław Tichy i Jan Matura krzyże oficerskie luksemburskiego orderu korony dębowej; kapitanowie: Fryderyk Fleminger, Józef Kozower, Antoni Smeikal, Karol Lerch, Arnold Barwik i porucznicy: Piotr Petrovicz, Kazimierz Reiter i Józef Czech krzyże kawalerskie luksemburskiego orderu korony dębowej; podporucznicy: Gustaw Wlczek, Rudolf Fischer, Franciszek Dollańsky i Zygmunt Török krzyże IV. kl. z mieczami wojskowego i cywilnego orderu zasługi Adolfa Nasauskiego; sierżanci Cyryl Stetkiewicz, Franciszek Chmielowski, podoficer rachunkowy I. kl. Jan Schor i plutonowy Włodzimierz Kaczmar srebrne medale luksemburskiego, orderu korony dębowej.

Po uroczystości przedpołudniowej odbyła się defilada pułku przed namiestnikiem i komenderującym korpusu Fiedlerem.

O godz. 2 popołudniu odbył się w wielkiej sali Kasyna wojskowego obiad na 140 nakryć.

O godz. 7 wieczorem odbyło się w koszarach przy ul. Jabłonowskich przedstawienie żywych obrazów historycznych, aranżowane przez porucznika Reitera, w którem wzięli udział oficerowie i żołnierze 15 pp.

Rozpoczęła je musztra oddziałów w rozmaitych strojach, jakie żołnierze tego pułku nosili w czasie jego 200-letniego istnienia. Z kolei nastąpiły obrazy z żywych osób, zaczerpnięte z historji pułku: 1. Werbunek w r. 1701; 2. Wzięcie szturmem twierdzy Habelschwerdt w nocy z 17 na 18 stycznia 1779; 3. Bitwa pod Aspern w d. 21 i 22 maja 1809; 4. Bitwa pod Komorn w dniu 11 lipca 1849; 5. Apoteoza żołnierzy padłych w bitwie pod Skalicami w d. 28 czerwca 1866; 9. Apoteoza r. 1901.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 czerwca.

(Organizacja magistratu).

Na wczorajszem posiedzeniu rady prof. Gryziecki oświadczył imieniem komisji organizacyjnej, iż dotychczas z tego tylko powodu komisja nie przedłożyła referatu, ponieważ referent ustanowy służbowej prof. Głąbiński z powodu nawału zajęć, nie może brać udziału w tej komisji, a co do instrukcji dla magistratu i urzędów pomocniczych wyczekiwać należy na zebranie odnośnego materjału przez komisję organizacyjną.

P. Rodakowski, przedsiębiorca wodociągów, żądał odszkodowania 5.000 zł. za niedopełnienie pewnych punktów ze strony gminy.

Referent dr. Marjański oświadczył się za wypłaceniem odszkodowania, po dłuższej jednak dyskusji uchwalono sprawę tę odroczyć i załatwić dopiero po oględzinach komisji wodociągowej.

Na rozszerzenie gazowni m. uchwalono kwotę 14.400 k., a urządzenie wodowskazów oddano firmie Siemens i Halske za 4.800 k.

Na tem zamknął prezydent miasta posiedzenie jawne, zarządzając tajne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 czerwca. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Szell oświadczył w odpowiedzi na interpelację, że w delegacjach niczem nie naruszono ustaw obowiązujących. Niesłusznym i bezpodstawnym jest zarzut, jakoby delegacje były centralnym parlamentem. Na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych delegacji w niczem nie pogwałcono ustawy, która ustanawia dla rozpraw język węgierski. Ustawa natomiast nigdzie nie przepisuje, aby minister wojny musiał władać językiem węgierskim. Członkowie delegacji mogą interpelować ministra wojny dowolnie po niemiecku albo po węgiersku. Mowca oświadcza w końcu, że nigdy nie popadnie w błąd prawno-państwowy. (Oklaski na prawicy). Z kolei przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą o incompatibilitas.

Zmiana ustawy przemysłowej.

Wiedeń 13 czerwca. Jak *Wiener Abendpost* donosi, komisja ekonomiczna izby panów na posiedzeniu z dnia 10 b. m. zajmowała się §§. 59 i 60 noweli przemysłowej. Ze względu na ważność przedmiotu postanowiono powziąć uchwałę dopiero po złożeniu pisemnego referatu przez radcę dworu dra Czyhlarza, któremu również polecono porozumieć się z rządem co do treści rozporządzenia wykonawczego, jakie rząd zamierza wydać celem uregulowania tej sprawy.

Se strony ministerstwa handlu wyrażono gotowość porozumienia się w międzyczasie z dotyczacemi władzami i korporacjami co do szczegółów rozporządzenia, które ma być wydane.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 13 czerwca. W niedzielę w nocy sześciu Boerów, którzy przy obsadzeniu Pretorji przez Anglików złożyli przysięgę neutralności, usiłowało uciec z miasta, aby się przyłączyć do walczących rodaków. Straż angielska udała się w pościg za nimi. W pościgu jeden z Boerów strzelił do żołnierza angielskiego i zranił go ciężko. Trzech uciekło, trzech jednak ujęto i postawiono natychmiast przed sąd wojenny. Zasądzeni zostali na śmierć przez rozstrzelanie. Jeden z zasądzonych, ze względu na młody wiek, uniknął rozstrzelania, na dwóch innych wyrok już wykonano.

Londyn 13 czerwca. Król rozdał wczoraj, na placu parady „Horseguards", 3.000 medali oficerom i żołnierzom wojsk, które powróciły z południowej Afryki. Wśród udekorowanych znajdują się generałowie Roberts i Milner, oraz ci zagraniczni *attaches* wojskowi, którzy znajdowali z wojskami angielskiemi w południowej Afryce.

Wiec polski.

Gelsenkirchen (Westfalja) 13 czerwca. Dnia 29 bm. urządza w Gelsenkirchen wielki wiec polski Związek Polaków w Westfalji. Na porządku dziennym będą referaty o sprawach zawodowo-górniczych, oraz przedłożona zostanie rezolucja przeciwko upośledzeniu Polaków przy pracy w kopalniach.

Hakatyzm.

Wąbrzeźno 13 czerwca. Towarzystwo hakatystyczne odbyło tu publiczne zgromadzenie, na którem sędzia okręgowy, Triebel, przemawiał przeciwko Polakom. Mowca zakończył swą mowę okrzykiem na cześć cesarza Wilhelma, jako protektora celów związku hakatystycznego, od chwili wygłoszenia znanej mowy w Toruniu.

Szykany pruskie.

Trzciana (Prusy zachod.) 13 czerwca. Za staraniem *Gazety grudziądzkiej* założono tu towarzystwo polskie. Pierwsze zebranie nowego tow. zostało jednak rozwiązane przez miejscowego sołtysa, który pomimo wezwania, nie chciał podać powodów rozwiązania.

Jubileusz uniwersytetu.

Glasgow 13 czerwca. Wczoraj obchodzono tu uroczystość 450-letniego istnienia uniwersytetu glasgowskiego, w obecności zastępców najwybitniejszych wszechnic świata.

Rewolucja w redakcji „Figara".

Paryż 13 czerwca. Drugi dyrektor *Figara* Perivier i administrator Prestal zjawili się wczoraj u prezydenta sądu handlowego, który zarządził usunięcie pieczęci z drzwi biura redakcyjnego Periviera i zawieszenie sprawy aż do dnia 26 b. m., w którym sąd handlowy wyda w niej ostateczny wyrok.

Ełk (Mazury) 13 czerwca. Po ośmiomiesięcznym pobycie w więzieniu, wypuszczony został na wolność redaktor i wydawca *Gazety ludowej*, Hugo Bahrke. Stan jego zdrowia, wskutek pobytu w więzieniu, jest bardzo zły.

Bytom (Śląsk pruski) 13 czerwca. *Dziennik śląski* wzywa posłów górnośląskich, aby nie brali udziału w odsłonięciu pomnika Bismarcka, które się ma odbyć dnia 15 czerwca w Berlinie.

Paryż 13 czerwca. Rada generalna departamentu Sekwany wybrała 49 głosami prezydentem socjalistę Webera. Kandydat nacjonalistyczny, Golli, otrzymał 48 głosów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13 czerwca.

Koncert muzyki 30 pp. w Ogrodzie miejskim o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (13): Antoniego z P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 54.

Lwów 13 czerwca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Ks. metropolita Szeptycki wyjechał do Uniowa, na 10 dni. Stamtąd uda się ks. metropolita do Wrocławia, gdzie u prof. Mikulicza zasięgnie porady lekarskiej i odpowiednio do wskazówek lekarza, uda się do kąpiel za gra icę.

Z Kasyna miejskiego. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków, wybrano ponownie prezesem wiceprezydenta wyższego sądu krajowego dra Jana Dylewskiego, I wiceprezesem dra Zygmunta Skowrońskiego, II wiceprezesem starszego radcę wyższego sądu krajowego p. Karola Misińskiego. Do wydziału weszli pp.: Józef Dobija, Józef Piórkiewicz, Ludwik Cybulski, Kazimierz Ludwig dr. Włodzimierz Orski; jako zastępca wreszcie dr August Ploder. Członków liczy kasyno 414.

Towarzystwo lekarskie lwowskie zwiedzać dziś będzie nowo wybudowaną rzeźnię. Punkt zborny przed rzeźnią, o godzinie 6 popołudniu.

Uznanie. Dyrektor orkiestry p. Spetrino otrzymał z Paryża od p. Paderewskiego następujący telegram: „Dziękuję panu z głębi mojego serca za znakomite wykonanie mojego dzieła, proszę to samo wyrazić wszystkim, którzy wspólnie z panem pracowali".

Nagła śmierć. Wczoraj rano przed godziną 8 zmarł nagle w kloace domu przy ulicy Krasickich l. 14 Stanisław Terlecki, kontrolor straży w zakładzie karnym im. św. Brygidy. Powodem śmierci był udar sercowy. Zmarły liczył lat 54 i zostawił żonę w błogosławionym stanie, a nadto 7 dzieci. Zwłoki pozostawiono w domu przy rodzinie, po spisaniu wprzód urzędowego protokołu

Samobójstwo anarchisty. Z Rzymu telegrafują, iż w Sinigaglia zastrzelił się znany anarchista Aleksander Santinelli, który był wylosowany do wykonania zamachu na jednego z panujących.

Zmiana własności. Dobra Paszowa w pow. liskim, własność Roberta Pragłowskiego, przeszły w drodze publicznej licytacji dnia 4 b. m. w ręce p. Nebenzahla z Sanoka, za cenę 160.000 koron.

Habilitacja. Na politechnice lwowskiej odbył się onegdaj wykład habilitacyjny dra Ludwika Brunne-

ra z Krakowa z chemji fizycznej p. t.: „Najnowsze poglądy na budowę materji“.

[redacted]

Z czego robią się lody? Jeden z lwowskich chemików-amatorów, poddał rozbiorowi lody kupione u przekupnia roznoszącego je po ulicach. Rezultat rozbioru był nadzwycza dziwny, chemik odkrył bowiem, że główną częć składową owych lodów stanowiły — kartofle. Sądzimy, że na wzór Wiednia i lwowski urząd sanitarny ściślejszą roztoczy kontrolę specjalnie nad „cukierniami“ pokątnemi przy ulicy Smoczej czy Starotandetnej, gdzie owe po ulicach sprzedawane lody przeważnie wyrabiają.

Z Hawru telegrafują nam: Eksedent, nazwiskiem Parfait, który dnia 26 z. m. rzucił na prezesa gabinetu, Waldecka Rousseau pomarańczą, został skazany na 2 miesiące więzienia.

Strejki. Z Reszycy telegrafują nam: Minister handlu Hegedüs, osobnem rozporządzeniem wezwał austro-węgierskie Towarzystwo kolei państwowych, aby natychmiast przedłożyło władzy przemysłowej regulamin pracy, zastrzegający robotnikom pół godzinną przerwę popołudniową. Jak wiadomo, żądanie tej przerwy było głównym powodem strejku robotników.

Reszyca 13 czerwca. Wskutek zarządzenia ministra handlu przyznano strejkującym półgodzinny wypoczynek po południu, czem spełniono ich postulat co do 10-godzinnej pracy dziennej. Skonsygnowane tu wojsko i żandarmerja nie miały dotychczas powodu do jakiejbądź interwencji.

Martyrologja dziecka polskiego. *Orędownik* opisuje następujący fakt, świadczący obok wielu innych o rozbestwieniu nauczycieli pruskich. Rzecz działa się dnia 15 maja b. r. w szkole przy ulicy Garncarskiej w Poznaniu. — Uczeń III. klasy B., Franciszek Krysz, liczący 11 lat życia, miał iść dnia 14 maja na wspólną przechadzkę, urządzoną przez nauczyciela Jacoba. W ten sam dzień po południu, miał iść do spowiedzi, a nazajutrz przystąpić do pierwszej komunji.

Chłopak obawiał się, że idąc na przechadzkę, bardzo łatwo spóźnić się może do spowiedzi, więc za zgodą matki nie poszedł na przechadzkę, tylko do spowiedzi. Spokojnym był w przekonaniu, że dobrze sobie postąpił. Kiedy jednakże na drugi dzień t. j. dnia 15 maja rano przyszedł do szkoły, nauczyciel Jacob zapytał go, dlaczego nie był na wycieczce. Chłopiec opowiedział całą rzecz tak, jak się rzeczywiście miała.

Wówczas p. Jacob pchnął chłopca tak silnie, że upadł na róg ławki i wybił sobie jeden ząb, a drugi napół złamał, oraz dolną wargę przebił i poszarpał.

Matka z chłopcem po jego powrocie udała się do lekarza, który jej wydał „visum repertum“, na podstawie którego miała wytoczyć skargę przeciwko nauczycielowi. Za radą atoli jednego z duchownych zamiast do sądu, udała się do rektora szkoły, Schulca, a ten jej poradził ugodę z Jacobem. Kobiecina przystała na to i oddała świadectwo lekarskie rektorowi, który je zaraz podarł. Matka żądała zwrotu kosztów, p. rektor oburzył się na to, ale wreszcie nauczyciel zapłacił jej 13 marek. Chłopak do tej pory jest stale cierpiący.

Dział ekonomiczny.

— **Poznań** 13 czerwca. Niebawem rozpoczną się prace w celu eksploatacji pokładów węgla brunatnego, położonych pod Poznaniem za bramą kaliską.

— **Wiedeń** 12 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679·—, Akcje węg. Zakł. kred. 691·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 413·—, Akcje Bankvereinu 478·—, Akcje Bodencredit 912·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei południ. 106·—, Akcje tramw. lit. a) 250·—, lit. b) 247·25, Akcje kolei Elbethal 499·—, Akcje kolei Północnej 605·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 532·—, Akcje Alpiny 468·50, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.817, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 92·15, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 96·—, Węgierska renta koron. 93·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Bankn hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 106·25, Marki 117·50, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 12 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. *a*) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 397·—; Uregułow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·85; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·50; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 158·—; Palffy 40 zł. m. k. 161·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·50

ruszył się z miejsca jak posąg; i odrzynał się równie jak pan jego, na tle blado niebieskiego nieba.

Zuzia zaczęła się śmiać:

— Dziękuję panu i także życzę powodzenia.

— Ach! nie, nie... myśliwym nigdy nie można życzyć powodzenia, to im nieszczęście przynosi... a że ja jestem jeszcze nowicjusz...

Mówiąc zszedł ze wzgórza. Teraz był obok prawie młodej dziewczyny; oparł się na fuzji zadowolony, że trochę odpocznie i zachwycony, że spotkał rankiem ten kwiat jasnowłosy.

Bo też naprawdę, w tem jasnem otoczeniu, była jeszcze ładniejsza, ta mała Zuzia Bernard, niż w skąpem oświetleniu starego salonu, w którym stare pra-pra-babki mizdrzyły się z portretów.

Poranek oblewał ją światłem. Blond włosy miały przeźroczystość bursztynu. Na policzkach, pod działaniem chłodnego powietrza, mienił się kolor różowy, który na wargach przybierał odcień karminu. A wszystko to jaśniej sie jeszcze odbijało na tle czarnej sukienki, tworzącej na bladej masie zieleni, harmonijną i wdzięczną plamę.

Olśnił go ten widok.

Ten kwiat cieplarniany, rzucony tu, na łąkę błyszczącą od chłodnej rosy... Taki delikatny... Taki wątły.

Mógł się już przekonać — och! jak prędko! — że była artystką, umysł miała żywy, wdzięk wrodzony.

Wiele razy, wieczorem, podczas muzyki, wpatrywał się w nią bez przerwy; uważna. oddana swemu zadaniu, przejęta do głębi — czuł to dobrze — uczuciem delikatnem i tkliwem... a nie manifestująca wzruszenia, tylko niedostrzegalnem drgnieniem powiek, podczas kiedy usta się zaledwie uchylały i blado różowy odcień przechodził po twarzyczce.

Tak, niedostrzegalnem. Lecz było w tem jednak wyznanie natury bezwiednie namiętnej, zdolności przyjmowania

A że pan de Mussy wrócił po podprowadzeniu swoich gości, odezwała się do niego:

— Widzisz, Flawianie, ten nasz Donkiszot wypowiada już wojnę, ponieważ ja mówię, że z małą Bernard nie ożeni się ani chłopiec bogaty, ani, przedewszystkiem, młody człowiek wyższego od niej stanowiska.

— A jabym wcale się o to nie gniewał — rzekł dobrodusznie Flawian. — W takim razie pozostałaby zawsze do naszego rozporządzenia.

— Tak — podjął Janek, śmiejąc się — ażeby módz grać z nią, można zapomnieć o bankructwie Bernarda.

— Nie przypuszczasz przecie, żeby kiedykolwiek tutaj dano jej uczuć, że nie jest na swojem miejscu...

— To tak: płacisz za przyjemność dobrem przyjęciem. Ah! ojcze, coby można ci na to odpowiedzieć... Lecz nie przyjechałem po to, żeby propagować socjalizm...

I zwrócił rozmowę na inny temat.

* * *

A tymczasem na wąskiej drożynie, prowadzącej z zamku do domu doktora Lefresnel, wuj i siostrzenica rozmawiali.

— Wcale nie w porę przeszkodził ten stary roztrzepaniec.

— Lecz, wuju, cóż dziwnego, że wzięła go ochota zobaczyć rodziców.

— Ah!... tak, ty w to wierzysz...

Doktor zamilkł. Byłby głupstwo powiedział... i chcąc się poprawić...

— Rzeczywiście... chwalebne uczucie — rzekł — jeżeli chęć zapolowania na kuropatwy nie grała w tem głównej roli.

— Mówisz, wuju, o tym młodym człowieku... nie bardzo pochlebnie.

— I nawet nie mam racji. To bardzo miły chłopiec... trochę szałaput... lecz ma swoje zalety: szczery... otwarty...

— **Berlin** 12 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 143·75, Disconto Comandit 182·50, Berlińskie Tow. handl. 146·75, Laura 199·90, Bochumer 182·—; Kolej półn. wschodnio pruska 87·60, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·90, Kolej Meridional 136·25, Losy tureckie 110·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 174·—, Kolej Marienburg-Mławka 74·75, Konsolidation 324·50, Lombardy 25·10, Kolej Henry 93·90, Niemiecki bank narodowy 125·20, Kanada Profered 100·40, Akcje żeglugi hamburskiej 123·90.

— **Wiedeń** 12 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 12 czerwca. Austr. banknoty 85·10; spirytus —·—.

— **Frankfurt** 12 czerwca. Austr. kredyty 211·45; Kolej państw. —·—; Laura 180·40; Disconto 199—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 czerwca. 3% renta 101·02; mąka 25·05.

NEKROLOGJA.

†

Stanisław Sas Terlecki,

c. k. kapitan obrony kraj., c. k. kontrolor zakładu karnego,

zmarł nagle dnia 12 czerwca 1901 roku, przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 14 czerwca b. r., o godzinie 4 popołudniu z domu l. 14, ulica Krasickich, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i Rodziną, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 29C

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

serce jeszcze nie zupełnie zepsute życiem, jakie prowadzi...

— Jakiem życiem? — zapytała ciekawie.

— Ach! jak wszyscy synowie wielkich rodzin, zanadto pieszczeni, kochani bezwzględnie... Próżniaki, którzy mają pełne kieszenie pieniędzy, a nic do roboty i którzy starają się stwierdzić prawdę przysłowia: Próżniactwo, matką występku.

— Lecz...' ponieważ mówisz, że więcej jest wart, niż życie, jakie prowadzi...

— E! tak, wart więcej... To nawet do wściekłości doprowadza... Gdyby miał cel... ideał... obowiązek... mógłby stać się człowiekiem użytecznym... A tak, to tylko manekin... aż do chwili, kiedy on także powróci do Chastenay i zacznie tyć... i zatracać człowieczeństwo, nic nie robiąc.

— On także?

— Jak jego ojciec, do licha. A jeszcze ojciec jego ma swego konika, którego dosiada... To trochę pobudza mu krążenie krwi, tak samo, jak i mnie...

— Ty, mój wuju — rzekła ze śmiechem — ty dosiadasz twego konika tylko w godzinach wolnych od pracy.

— E! dziewczyno, my nie jesteśmy szlachtą, my chłopi, urodzeni z obowiązkiem pracy na chleb w pocie czoła... Przed laty, Lefresnele byli poddanymi de Mussy'ch, którzy smagali ich batem na dziedzińcu zamkowym.

— Zmieniło się, wuju. Obecnie przyjmują nas w salonie.

— Tak, ponieważ grać umiemy... Wreszcie... Skorzystaliśmy zawsze w roku ośmdziesiątym dziewiątym... Ale, już jesteśmy w domu...

* * *

Lato miało się ku schyłkowi. Obecnie rosa skrzyła się jak djamenty na trawach pożółkłych; i po takiej to rosie Lefresnel wyjeżdżał rano do swoich chorych, po takiej rosie

biegł Negro, wioząc swojego pana na ratunek zwichnięcia lub gorączki.

Nie powracał prawie przed południem, ale powróciwszy, zastawał w domu Zuzannę świeżą, zaróżowioną od powietrza październikowego, któremu śmiało już czoło stawiała; wstawała bowiem rano, jak prawdziwa chłopka i wybiegała zaraz do ogrodu, a także na łąki, do zagajników i winnic.

Tego dnia wybrała się na wielką wyprawę. W przeddzień deszcz padał, a Zabela powiedziała:

— Będą jutro grzyby.

— A gdzie one będą?

— Na polance Rougeard, w stronie Cressonière.

— Nie widziałam tam nigdy grzybów...

— Bo panienka nie była tam w stosownej porze. Grzyby wyrastają w ciągu jednej nocy, po takim deszczu, jak wczorajszy. Najlepsze zbierane rano, jeszcze nie zanadto wyrosłe... takie rozpływają się w ustach. Niech tylko panienka przyniesie pełen koszyczek, a zobaczy, jak one smakują podlane śmietaną.

I Zuzia poszła na polankę.

A było ich tam pełno, małych grzybków, gładkich po wierzchu, aksamitnych pod spodem, jak gdyby na podszewce różowawej, które wyglądały, jak jasne plamy w ciemnej zieleni mchów i traw wilgotnych po deszczu. A byłoż ich było!...

A Zuzanna zachwycona zabrała się do pracy z wielkiem zajęciem: oddając się polowaniu na te przysmaki z całym zapałem pierwszego występu, gdy naraz stanęła przelękniona.

O kilka kroków usłyszała głos młody i wesoły:

— Szczęść Boże, panno Bernard.

Był to Jan de Mussy, który witał ją z wysokości wzgórka nad polanką; Jan, w kamaszach, ubrany po myśliwsku, on także na polowaniu; ponter jego przystanął zaraz, nie